


V
B J
C
390564
390576
I Mag St. Dr.

MISCELLANEA.

1/ Jabłonowski Jan Kajetan Bernard,Exempt czyli akt zapisu wieczystego wdzięczney obligacyi od uchrony Lublina.-K nlb.43.-R.1760.-E_{XVIII}Str.340/1.-

2/ Konarski Stanisław Hieronim II,De inscriptione regii numismatis Oratio.Warszawa 1764.-K nlb.14.-E_{XX}Str.7.-

3/ Laskiewicz Jan Kanty X.,Mowa przy solennym wyprowadzeniu ciała Antoniny Massalskiey w Krakowie dnia 8.stycznia 1765.-K nlb.7.-E_{XXI}Str.96.-

4/ Series konstytucyi synoptice zebranych ex Volumine legum,dowodząc,że stan szlachecki y duchowny od wszelkiego myta,cła y poboru iest wolny.-K nlb.8.- E_{XXVIII} Str.390

5/ Hailes,Réplique a l'examen du Mémoire sur les ~~affrai~~-affaires actuelles de la Pologne 1791.Warszawa 1791. de l'imprimerie de Michel Gröll.-Str.43.-E_{XXIV}Str.XXVIII

6/ Memoire composé par un gentilhome Polonois de Petrikau.-K nlb.18.-E_{XXII}Str.279.-

7/ Examen d'une brochure intitulée Memoire sur les affaires actuelles de la Pologne 1791.Warszawa 1791. de l' imprimerie de P.Dufour.-Str.31.-E_{XVI}Str.122.-

8/ Papuga ,powieść z franc.-K nlb.4.-E_{XXIV}Str.85.-

9/ Nienawiść cnocie przeciwna,Wiersze wydane roku 1789.- K nlb.1.Str.6.-E_{XXIII}Str.125.-

10/ Lubomirski Antoni,Mowa w Senacie na seymie ordynaryinym Warszawskim r.1766 i Mowa na tymże seymie 20. Oct.1766.-K nlb.4.-E_{XXI}Str.457.-

11/ Lubomirski Antoni,Mowa w Warszawie dnia 29.paźdz.r. 1766 i Mowa dnia 14.listopada.-K nlb.3.-E_{XXI}Str.457.-

12/ Walewski Xawery,Mowa dnia 28.marca r.1775 na sessyi seymowey.-K nlb.2.-

13/ Lubomirski Antoni.Mowa w Warszawie dnia 22.listopada r.1766.-K nlb.3.-E_{XXI}Str.457.-

PAPUGA

POWIEŚĆ.

PAPUGA

POWIESC

Z FRANCUZKIEGO JĘZYKA TŁOMACZONA.

W Głębi rozległego lasu, ktorego sciana ſtykała ſię z okiem niedoyrzaną rowniną, przebywała Papuga, którey mowa, piękność i delikatność piorek, ſprawiły powſzechne w okolicy podziwienie. Nazywała ſię Koko. Kontenta ze ſwego loſu, gardziła przepychem, a nie przeſtannie doznaiąc ſłodyczy wolności, żądała dni ſwoie w ſpokoyności zakończyć. Lecz Przebog! iak często zamyſły naſze niſzczeią! . . . Szczęście i ſpokoyność nie ſą świata tego wydziałem; nieſzczęściem dla nas, bo tego dwoyga, wſzyſcy śmiertelni żądamy.

Zaczęto od uwielbienia Papugi; nie długo zazdrość ſzkaradna ich ogarneła umyſły; nakoniec poczęto ſzukać ſpoſobow w chęci wydarcia iey, tego naydroſzego daru.

Niebyło żadnego w całey okolicy mieſzkańca, któryby nie pałał chęcią nabycie tego Kleynotu. Poznała ich zabiegi przezorna Papuga, a widząc wſzędzie zaſtawione na ſiebie ſidła, ſchronienia ſzukać poczeła.

Przytułek który wynalazła, ſtał ſię dla niey Stolicą ſmutku: mieyſce nie beſpieczeńſtwa, ſtrach ogarnoł,

a puſzcza, w którey w ſpokoyności życie przepędzać chciała, ſtała ſię iey ſzczęścia i wolności grobem:

Każdego dnia ſchyłek, był ſławny, nowym nie bezpieczeńſtwem dla biedney Papugi. Wſzyſcy tamteyſzey okolicy mieſzkańcy, zaſtawiali ſidła, wchęci ułowienia i przyſwoienia ſobie, tak pożądanego łupu.

Nakoniec przyſzedł fatalny moment, który oſtatni cios zadał nieſzczęśliwey Koko.

Las cały obſtawiono ſidły, wſzędzie widać było kupy, oboiey płci ſtrzelcow, z niecierpliwością oczekuiących iey zguby. To widząc nieſzczęſna Papuga, ſądziła że iuſz dzień iey zguby przyſzedł; albowiem iey zdaniem, doſtanie ſię wſromotne niewoli iarzmo, rownało ſię śmierci.

Tyſiąc reflexyi, w pośrzod tak opłakaney ſytuacyi znagła ſtaneły przed oczami bidney Papugi. Nakoniec podługim ſmutku, promyk nadziei zaiaśniał. Wznoſi ſię z ſzybkim pędem w gorę, a przeleciawſzy, niewielki mieyſca przeciąg, ſiada na Ręku Kobiety, którey ſkład, otwartość, i weſołość twarzy, przeświadczały o dobroci ſerca, i zapewniały biedną Papugę, iż pod iey zoſtaiąc władzą, ſłodzić ſobie, będzie niewolą.

Ten traf nieſpodziany, wſzyſtkich zadziwił przytomnych. Kobieta przynioſſzy ſwą zdobycz do domu w ſromotną onę wſadziła Klatkę; a Strzelcy napełnieni zazdrością do ſwoich rozeſzli ſię domow.

Czuły czytelniku! ktory znaſz ſzacunek wolności, i ktory umieſz, litować ſię, nad cudzym nieſzczęściem, zapewne lepiey czuieſz nizli pioro moie, wylać na papier potrafi, co zarodzay wyobrażeń ſtawał przed oczami Papugi, ſkoro ſpoſtrzegła, iż ſzcupła Klatka, iey wiecznym bydź miała mieſzkaniem! ...

Chociaż Pani, nie przeſtannie nowe dla niey wymyślała zabawki, iednak czuła o wolności Koko, pomniąc na wielkość ſwey ſtraty, gotowa była, Krwi właſney wylewem, wolność odkupić, w tych pogrążona myślach ſzukała ſkutecznego ſwey chorobie lekarſtwa.

O! iak długiemi, zdaią ſię godziny, kiedy brzęk Kaydan, nie przebyte przed oczy, wyſtawiaiąc przedmioty, nie dozwala ſkutkować, naſzym zamiarom.

Godzina ſię wiekiem bydź zdaie; a po kilkakrotnie, zniſzczone zamyſły, ſprawuią, że i nayſtalſi w ſwych przedſię wzięciach, widząc zabiegi ſwoie nadaremne tracą ochotę dodalſzych.

Koko nie mogła, ſtałym znoſić umyſłem, wyobrażeniu niewoli, i oczekiwała, dobroczynney ręki, któraby zdołała iey ſkruſzyć Kaydany. Lecz Przebog! przezorna Pani; na krok od niey nie odſtępowała. Nikt iey niechciał właſney, ofiarować pomocy, a biedna Papuga, widząc ſwe zabięgi nadaremne, ięcząc, podſrogim niewoli iarzmem, oczekiwała ſłodſzych, w cichości loſow.

Każda ſprawa ma ſwoy zamierzony koniec. Przyſzła pora kiedy życzliwe nieba, otworzyły drogę, ktorą

idąc Koko, mogłaby była wybrnąć, z tego nieszczęścia: lecz znać nie umiała korzystać.

Naglące interesa, przymusiły Panią, do kilko, dniowego rozstania się, z ulubioną Ptaszyną. Widząc się bydź samą Papuga, po długim, zastanowieniu się, umyśliła, rozbić ściany Klatki, wzamyśle odzyskania, za pomocą odwartego okna, lubey wolności.

W tym z hałasem, i interessuiącą miną wchodzący człowiek, przerwał myśli Koko. Po powierzchownym składzie iego, poznała, iż był sąsiadem lasu; i z liczby, tych Strzelcow, co tylokrotne na nią zastawiali sidła. Tak tym widokiem przelękniona została iż odeszła od siebie. Lecz przebog! iak bydź zadziwioną musiała, gdy w krotce nastepuiące wyrzekł słowa. „Poznaie „ luba Koko, iż twoy stan, iest iednym z nayopłakań„ szych, dzielę z tobą żale, bo czułe serce, nie może „ spoglądać, na nieszczęście bliźniego bez chęci dziele„ nia iego dolegliwości. . . . Jęki twoie, w zbudzaią „ wemnie litość, ale nie kończącą się, na samych u„ bolewaniach, bo samym politowaniem, nadnieszczę„ ściem bliźniego, nikt żalow iego, ukoić nie z doła. . . „ Chęci w skutku okazać, że litość, iest cnotą po„ wszechną śmiertelnych, lecz uczynki wspaniałe, są tyl„ ko Dusz szlachetnych, i cnoty wydziałem."

To rzekłszy, zbliża się, i drzwiczki Klatki otwiera.

Niech każdy pozna, co za miłe uczucia dobierała Papuga, słysząc głos taki?

❦ o ❦

Miała tego człeka, za Dobroczyńcę, wybawiciela, albo raczey, za nowego swoiego iestestwa Stworcę....

Z początku za sny te uczucia brała, lecz w krotce do zmysłow przyszedłszy, wyskoczyła z Klatki. Lecz coż! kiedy ta, tak pożądana wolność, o zgubę ią przyprawiła. Zamiast okazania wdzięczności temu, ktory Klatkę otworzył, a po niedługich oświadczeniach, korzystaiąc z tak szczęśliwey pory, wrocenia się do dawney pustyni, niebaczna. . . . Składa całość, życie, i maiątek, zahołd wdzięczności, wręce swego mniemanego wybawiciela.

Niczego iuż więcey, nie było potzeba, owemu chytremu człeku, ktory naswoią zdobycz łakomym poglądał okiem.

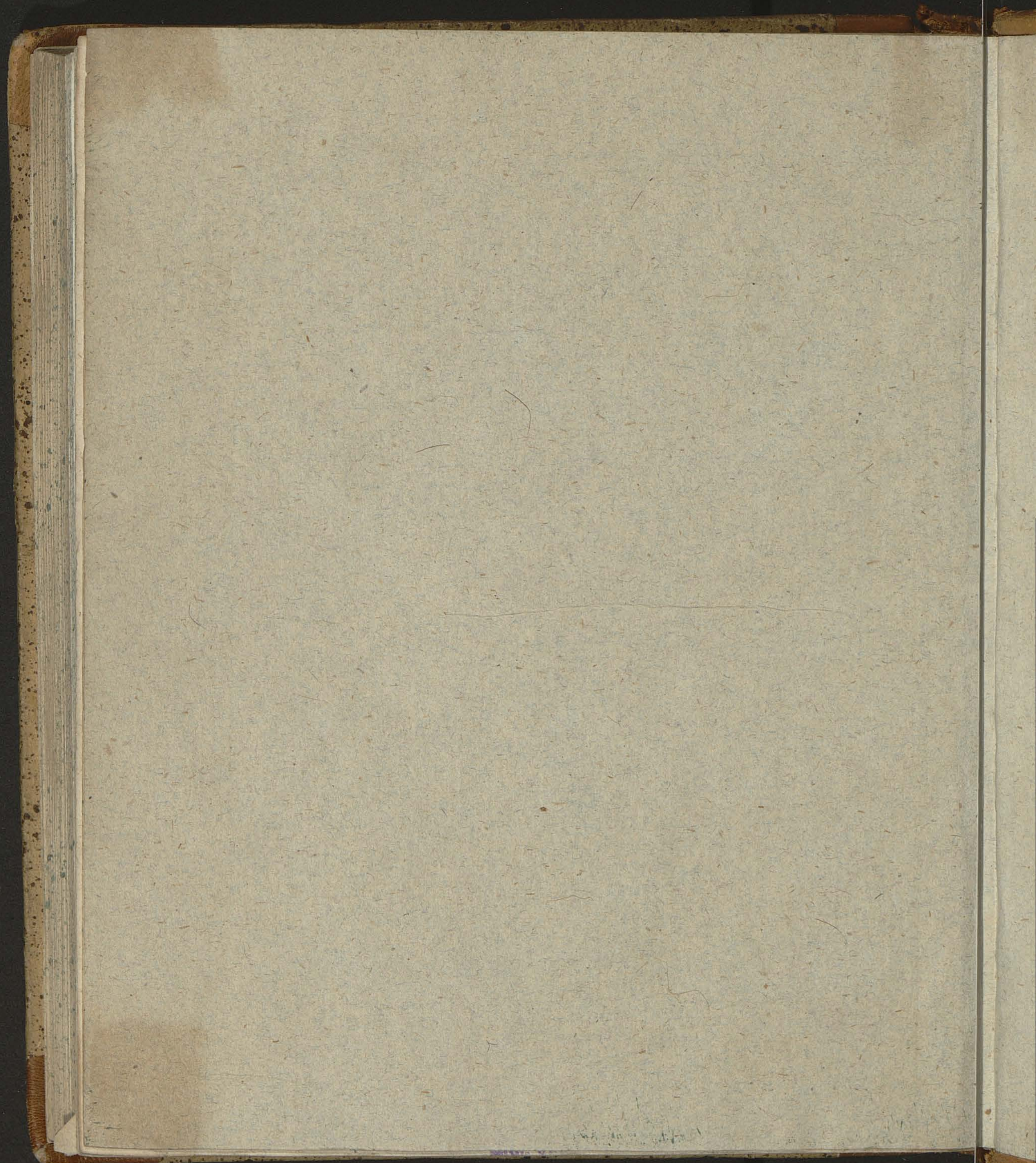
Gwałtowne, Porwanie Papugi miał on za zgwałcenie prawa, lecz przyięcia iey w swoią opiekę, gdy się dobrowolnie poddaie, nie miał za złe. Tego będąc zdania, wzioł na ręce Papugę, i szybko zaniosłszy, do domu, rzekł do niey, ostatnie, przed iey zgubą słowa. „Wiem „ iż Klatka iest smutną i opłakaną niewolą, dla tych, „ co znaią drogość wolności: umieszczenie cię w oney „ nie iest moim zamysłem. Dom moy będzie twoim mie-„ szkaniem. Lecz żeby cię kiedy, chęć płocha nie wzię-„ ła, opuszczenia mnie twego przyiaciela, albo też, „ by się nie znalazł taki, ktoryby ci drzwi otworzeniem, „ do ucieczki dopomogł, ia dla uniknienia oboyga ustrzy-„ gę ci skrzydła.”



O Wy! co unikaiąc nieſzczęścia, ſądzicie, że ſię iuż waſze, zakończyły trudy ; nie naglcie rzeczy, pomniąc na to, że mnieyſzego unikaiąc złego, w więkſze popaść, możecie nieſzczęście.

Strzeżcie ſię, by was prożne, wzburzaiąc omamienia, nie wprowadziły, na zdradne ſidła, i aby ſzczęścia okazane światełko, nie ſtało ſię dla was, nieſzczęśliwości morzem.






DE LA
BIBLIOTHEQUE